

Pochwała jasności

Julia Hartwig, **Jasne niejasne**, Wydawnictwo a5, Kraków 2009, s. 62

Gdyby Czesław Miłosz był kobietą, pisałby jak Julia Hartwig. Jej nowy tom „Jasne niejasne” jest realizacją postulatów prostoty i odpowiedzialności za słowo, wyrażonego przez noblistę w „Traktacie poetyckim”. Łączy ich rozkochanie w świecie, zmysłowość, głód doczesnego piękna. Hartwig obce są jednak manichejskie dylematy; duch i materia, Bóg oraz natura przenikają się w jej wierszach i dopełniają wzajemnie. Poetka nie tylko akceptuje, ale wręcz afirmuje starość. „Jasne niejasne” otwiera i zamyka wiersz o śmierci. Pierwszy – „Reprimenda” – jest przy okazji artystycznym credo; jego bohaterka opowiada się po stronie poezji „nieumeblowanej”, nieprzekombinowanej formalnie, poezji natchnienia czy olśnienia, nazwanej tu metaforycznie „out of the blue”. Wiersz finalny „Nie pytać” jest zapisem udzielanej umysłowi nauki powściągliwości i pokory, świadectwem rezygnacji z prób meblowania zaświatów. Przyrodnicza impresja „Telegram jesienny” czy elegia „Zapatrzona” pozwalają widzieć w autorce „Pożegnań” osobowość całkowicie różną od jej pokoleniowej rówieśniczki Wisławy Szymborskiej.

[czytaj dalej >>](#)